

# Dziennik domowy.

Próżno się na polu wadzisz,  
Jeśli doma nie uradzisz.

Rej z Nagłowic.

ROK 1844.

Poznań, dnia 9. Października.

*DZIENNIK DOMOWY, poświęcony życiu domowemu, familijnemu i towarzyskiemu, wychodzi co drugi tydzień, w objętości jednego arkusza, do którego przydany jest rycina mąd paryzkich, wraz z opisem. — Przedpłata wynosi na pół roku talarów 3, i przyjmuje się po wszystkich królewskich urzędach pocztowych, tudzież księgarniach krajowych i zagranicznych.*

Towarzystwo naukowej pomocy, którego sprawozdanie niedawno ogłoszone, jakkolwiek ma wcale znaczny dochód, przecież nie jest w stanie zaopatrzyć wszystkiej młodzieży, która się do niej zgłasza, i którą przedstawiają komitety.

Lubo w duchu zasad tego Towarzystwa niewolno unosić się litością nad familiami młodzieży, niewolno się pytać, kto w jakim rodził się powiecie, ale tylko czy młodzieniec ma zdolności, gdyż podstawną zasadą Towarzystwa jest „wydobywać na korzyść kraju talenta z ludu“, przecież z prowincyi często przychodzą uwagi nad zasługami ojca młodzieńca, nad trudnym położeniem rodziców, a nareszcie ze wzmianką, że ten lub ów powiat więcej składa pieniędzy, a przecież mniej ma zamieszczonych w szkołach młodzieńców.

Zdarza się też najczęściej, że przedstawiani jako talenta, albo wcale geniusze, są po większej części synowie nauczycieli elementarnych, organistów, ekonomów, leśniczych i t. d. Z trudnością pewnie dałoby się utrzymywać i dowodzić, że w tej pośredniej klasie pomiędzy szlachcicem a chłopem geniusz ludzki najbardziej sobie upodobał. Ponieważ młodzież włościańska rzadko w której wsi nieodwiedza już szkoły elementarnej, ponieważ tej młodzieży ubogiej jest nieporównanie znaczniejsza liczba jak każdej innej, przeto trzeba przypuścić, że w niej musi być i daleko więcej talentów. Młodzież ta z małemi wyjątkami cała niemal potrzebowałaby wsparcia na wychowanie w szkołach wyższych. Skoro więc w znacznej mniejszości korzysta z dobrodziejstwa naukowej pomocy, przeto jest dowód, że mniej uwagę Towarzystwa zwraca na siebie.

Rok piąty.

Tu trzeba od razu powiedzieć, że wina tego nie leży w Dyrekcji, bo ta rozdziela swoje fundusze tylko pomiędzy tych młodzieńców, którzy jęj są przedstawiani przez Komitety powiatowe, ale złe korzeni się u spodu i w samym fundamencie. Gdyby wszyscy panowie, księża i w ogóle osoby składające dozór szkolny, wychodziły z przekonania, że szczęście narodu wypłynąć może tylko z oświaty i z oświaty rozlanęj przez wszystkie stanowiska, natenczas musieliby zwracać swą uwagę tylko na talenta w młodzieży i zasiadając w komitetach, niestraciłiby nigdy z oczu, że tylko talent zasługuje na wyższe wychowanie kosztem i staraniem, a wtedy musiałyby przeważać młodzież włościańska. Dopóki to się nieukaże, tak długo Towarzystwo nie może powiedzieć, że zupełnie zrealizowało swój wielki zamiar, objęty w słowach: wydobywać talenta z ludu na korzyść ogółu.

## Obiad czwartkowy.

(Dokończenie.)

W tém ukazały się półmiski z pieczyństwem, a paź Turkuł zawołał.

— Najjaśniejszy panie, baranie!... potem rozśmiał się i milczał. Król spojrział mu w oczy nieco zmieszany, a potem dodał z lekkim nieukontentowaniem.

— Figlarzu! Turkuł, cóż to ma znaczyć?

— Nic innego, odrzekł paż wesoło, — jak baranie pieczenie. Wasza królewska mość, rozkazałeś, zawsze przybycie ich sobie anonsować. Ale mnie po dzisiejszém delikatném mojem śniadaniu, nie starczyło głosu, wszystko od razu wypowiedzieć.

Król się rozśmiał i wypił od razu podaną szklankę wody, to było zawsze hasłem oddalenia się dworskich do obiadu.

— Przekłęta baranina! — mruzczał pod nosem Turkuł przechodząc za krzesłem Potockiego i Węgierskiego.

— A! baran! — witali pochlebcy z podziwieniem przybycie pieczonego, chcąc się tém przypodobać królowi. I któż nie zna, jak daleko posuwają swą niczemność dworacy!

Poniatowski zaraz po obiedzie pożegnał swych gości, i oddał się do swego gabinetu, zaprosiwszy z sobą przez szambelanów, Trembeckiego, Naruszewicza i Zarembę. Od chwili jak Zaremba zdradził sprawę konfederacyi, i łaskę królewską dla siebie wyprosił, nie jeszcze z nim nie mówił Poniatowski. Teraz postanowił wywiedzieć się o wszystkiém. Rachował w tém wiele na swą zręczność, a raczej niczemność Zaremby.

— Dziwi mnie mocno, mówił król do przytomnych, że ci zapaleni, chcą mnie przekonać koniecznie, iż więcej Polskę kochają odemnie. Niestety, że powaga tronu nie pozwala mi do nich się zbliżyć, pewny jestem, iżbym ich przekonał i na zaufanie u nich sobie zasłużył.

— Najzaciętszy wróg waszjej królewskiej mości, odpowiedział Zaremba z niczemnością szpiega, jest bez wątpienia Kazimierz Pułaski. On wojsko na swą przeciagą stronę, on to zniweczył całą usilność walecznego Drowicza pod Częstochową. Nie będę wspominał, jaką ja poniosłem tam przysługę dla osoby waszjej królewskiej mości, cały mój zastęp cofając do Wielkiej Polski i odmawiając wszelkiej pomocy Pułaskiemu.

— Wzmocnił się zapewne znowu, wtórzył Poniatowski, i wpatrywał się w Zarembę chcąc się co od niego dowiedzieć, odstąpienie Rossyan od oblężenia Częstochowy, bez wątpienia powiększy zuchwałość konfederatów?

— Już oni nie są dziś silni, słowa były Zaremby, drobne konfederacye jedna po drugiej poupadaly; teraz wypada tylko rękę waszjej królewskiej mości przyłożyć, aby ukrocić zuchwałość tego awanturnika Pułaskiego. Cała siła częstochowskięj załogi nie wynosi i tysiąca ludzi.

Poniatowski nie mógł uitać wewnętrznego zado-

wolenia, na tę pomyslną nowinę, uśmiechnął się, a potem mówił obojętnie. Bo jakież to u nich marzenia, garstka obłąkanych, niedoświadczonych, kierowana przez starców, którym wiek odebrał rozum, a nie zostawia sił potrzebnych do noszenia broni, powstają przeciw monarsze, którego wyniesienie na tron pod wszelkim względem jest prawe. A nadto, moi panowie, dodał nieco porywczco Poniatowski, choćby mnie opuściła gwarantka imperatorowa i mój sąsiad król pruski, jeśli mi jeszcze tyle tylko ziemi zostanie, cobym mógł nakryć tym oto moim kapeluszem, ureczam was, że nie złożę i wtedy korony!

— Bóg nie dopuści na nas tego utrapienia najjaśniejszy panie, mówił Naruszewicz z pochlebstwem, nierozumni chcą wydrzeć Polsce szczęście, jakie pod twojém berłem spływa na kraj cały.

— Ta domowa wojna, mówił poeta szambelan, daruj najjaśniejszy panie, że mi to wyznać przychodzi, dla tego jedynie sprowadziła klęsk tyle, że byleś za łaskawy przeciw buntownikom. Zażądać tylko było od imperatorowy, a ona zamiast jednę armii, byłaby trzy takie dotąd ci przysłała, i pokój błogi kwitnąłby u nas od dawna.

— Ależ zlituj się szambelanie! — król mówił widocznie zadowolony tém, co usłyszał od Trembeckiego, jakże to można przelewać krew bratnią? Chciałem wszystko uśmierzyć łagodnięj.

— Jakże być mógłś względem tych łagodnym królu, którzy ci tron wydrzeć chcieli? — mówił szambelan. W istocie wyznać muszę, iż nadużywając dobroci twojey szaleć zaczyna ta drobna szlachta. Bo wyłączając kilku malkontentów, i któż, proszę popierał sprawę konfederacyi? Najwięcej złego, niemylnie narobiła Francya, która przez swą fanfaronadę, uważa, iż popierać wszędzie tak zwane liberalne partye jest jej powinnością. Ale ze zmianą mody w Paryżu upadnie i ta pomoc konfederatów: dowiaduję się, że Choiseul przestał już być ministrem, ten zagorzały Jakóbinin chciał cię królu gwałtem detronizować.

— On dosyłał ciągle konfederacyi francuzkich oficerów, ozwał się Zaremba.

— Widocznie liberynizm wziął górę między konfederatami, prawil Naruszewicz, wszakże to oni zdradą zajęli Częstochowę, a ojców Paulinów prawie w więzieniu trzymają. Oj, ta szalona Francya to i z Bogiem wojowacby chciała.

Nie zrozumieli Voltaira, mówił król z politowania oznaką — uważają, że on w swych dziełach wojnę wypowiedział królom, a Voltaire, tylko się weczytać w niego, i jak należy zrozumieć, jest owszem tronów podpora.

Nastąpiła chwila milczenia, król wyjrzał przez okno i zobaczył pod kolumną Zygmunta kilku set konfederatów. W lichych łachmanach, odarci przez Drewicza, wielu z połamanymi rękoma, poranieni na ciele, w dybach i powrozach, nie stracili jeszcze swojej dawniej odwagi. Groźne ich oko unosiło się ku zamkowym sklepieniom, i w chwili kiedy Poniatowski z zadowoleniem zapatrywał się na ich niedolę, w rysach ich jaśniała pogoda i ta pewność, że to poświęcenie się, te ciężkie męczarnie, dodają jeszcze blasku ich sprawie. Spojrzał i Zaremba na tych więźniów, których całym było przestępstwem, że nie chcieli wolnym swym czołem przed nieprawym uderzyć władzę i podać swego karku do jarzma. Nie mógł znieść tego widoku zdrajca, odwrócił swój wzrok od okna, bo w tym zastępie niewolników było najwięcej jego broni towarzyszków, których on sam wydał w ręce tyranom.

— Patrzcie, patrzcie nieszczęśliwi, mówili swęj twarzy pogodą, jak jest słodko cierpieć za ojczyznę, w imię wolności umierać! Zniszczyliście nasze zagrody, pomordowali nasze żony i dzieci, a nie macie tej błogiej spokojności, tego niebiańskiego zadowolenia w sercu, które nam męki nasze umniejsza, smutną dolę rozpogadza! — I król i wszyscy przy nim, nie śmieli patrzeć na ten widok zgrozy, bo w tym widoku przemawiała głosem boleści, własna ich matka na tortury wleczone. Spuścili oczy i wszyscy milczeli, a na licu każdego wybijał wyrzut sumnienia, w sercu osiadała zgryzota; i stali drętwi jak winowajce, i mówili milczeniem swoim: „to nasze jest dzieło!“

W tym, od wschodów marmurowych rozwarły się podwoje, i weszło trzech nieznanomych: król zadrzał, a jego godownicy z trwogą na przychodców spojrzeli. Strawiński, Łukaski, Cybulski, kroczyli ku Poniatowskiemu krokiem poważnym i śmiałym.

— Panie stolniku litewski, ozwał się Strawiński, podając złożony papier królowi, oto jest wyrok na ciebie, wyrzeczony głosem wolnych obywateli. Przez zastęp nieszczęśliwych zauszników, jacy otaczają ciebie, ta wola polskiego narodu inną drogą przedrzeć się nie zdołała. Dusza cię zaślepia stolniku! usadzony obcą przemocą na tym tronie, na który dotąd wynosiła cnota sama i wola prawych współobywateli, dojrzeć nie możesz jakie już ciężkie rany zadałeś własnej matce ojczyźnie: my więc zwiastunowie jej życzeń i woli, przynosim ci to pismo. Postąp jak ci doradza własne sumnienie, ale pomniéj, że sprawiedliwa potomność, wyda sąd słuszny na tego, który sam sługa północnej

monarchini, chciał nam panować jak podłym niewolnikom. Skończył Strawiński, Stanisław August ze drżeniem rozłożył podane pismo; czytał, a jego towarzysze w osłupieniu stali. Był to akt jego detronizacji, skończył i uniósł oczy gniewny, ale oddawców już przed nim nie było.

To nie, król mówił spokojąc swych gości, to znowu konfederacyi igraszka. I dodał rzucając pismo: ale ja ukróce ich zuchwałość i postaram się, aby na przyszłość zbrodnia podobna, zasłużoną odniosła karę; będzie o tém wiedział ambasador imperatorowej. Nie znaszcie tych szaleńców, panie Zaremba? — Dwaj, najjaśniejszy panie, Zaremba odpowiedział, są to najzapamiętalsi nieprzyjaciele waszej królewskiej mości. Strawiński i Łukaski, do konfederacyi Zakroczymskiej należą. Ale kto ten trzeci, nie wiem.

— Znam ja trzeciego śmiała, król wyrzekł miotany jakimś wewnętrznym niepokojem, za swoje sprawy dawno już był pod kata mieczem skończyć powinien; że żyje, jest w tém tylko zbyt łaska i łaskawość moja.

— Ależ wypada w pogoń wystać za nimi.

— Schwytać i osadzić w więzieniu.

— Osoba waszej królewskiej mości widocznem niebezpieczeństwem zagrożona. Mówił jeden po drugim z przytomnych, kiedy zmysły zebrali.

— Bądźcie spokojni, w tém moja sprawa. Nie przestanę być litościwym; ale dowie się naród cały, król mówił uroczystym tonem, na jakie wystawiam się niebezpieczeństwo panując tak łaskawie, i nie przestając myśleć o dobru mojej ojczyzny.

Gdy wyszli, szambelan poeta, rzekł do Naruszewicza:

— Muszę się zaraz poradzić Beklera, jestem ja-koś niedyspozyt kochany biskupie, i nie czułem nigdy równiej niestrawności po czwartkowym obiedzie.

## Dzisiejsze stanowisko kobiety i potrzeba jego reformy.

(Dokończenie.)

Lecz dziś te czasy minęły a okoliczności z czasami się zmieniają, już dziś owo patryarchalne wychowanie kobiety nie byłoby dostatecznym i zakres samego

domowego jęj życia za szczupły. Już dziś wzrost cywilizacji i pojęć umysłowych w męczyznach, stworzyły potrzebę ukształcenia odpowiedniego i płci pięknej. Już słabą byłaby pieśń pobożna niewiasty dla męża przesyconego trudem pracy umysłowej i zajętego dobrem publicznym; byłaby nudną gdyby go samą drobiazgowsnością swego szczupłego zakresu domowego rozerwać chciała.

Wiek nasz wymaga sił olbrzymich, postęp rozwija się orlim lotem i w zawodzie kobiety nastąpiła zarówno wielka zmiana, kobieta winna być obeznana, nie tylko z zarządem domu, ale i z zarządem świata. I ona na to winna zwrócić uwagę tém więcej, bo ona jest matką, błędy jęj wychowania udzielają się dzieciom, a przez te ogółowi. A gruntowne tylko wychowanie zachęcać będzie do czynów także kobietę i skłaniać ją do poświęceń godnych.

Jeżeli przesąd tak silnie wzrósł w nasze przekonanie, że go dotąd wyłamać niemożemy, ażeby postawić na równi praw kobietę z męczyzną, niech ogólna potrzeba świata, w którym kobieta jest węzłem rodzin i narodów, każe podnieść kobietę ze stanu niedołęstwa, w jakim dotąd trzymana. Widzimy, że wolność i rozum są w postępie świata główną sprężyną, to dwie silnie najpotężniejsze człowieka. Moralność wszelka staje się dla nas ciężarem, kiedy nie wypływa z własnej naszej woli i tylko jest wymuszonnością. Aby zaś rozum i wola były w zgodzie, trzeba ukształcenia rozumu. I kobieta odpowie godniej swemu powołaniu, kiedy jęj powinności będą trafiać do jęj przekonania i nie staną się koniecznością narzuconą, tak w prywatnych stosunkach, jako i w politycznym kierunku świata, kiedy ona na własnej tylko godności polegać będzie.

Niech kobieta nie na błachém znaczeniu wartość zakłada, niech niebędzie tym ideałem źle zrozumianej skromności, a więcej niech będzie praktyczną, rozsądną, bez tęg udawania sztuki, która tłumiać jęj wrodzoną czułość, jak ten wulkan żarzący się w głębi ukryty, pustoszy dla tego gwałtowniej jęj duszę, nateczas czystą miłością, która ją czyni bóstwem nieskażonym, ubogaci myśli i serce.

Kobieta niech niebędzie tą istotą urojoną we fantazyi męskiej, a która częstokroć zamienia ową miłość niebiańską w zimną obojętność. Czemu kobieta ma być tylko wybraną nie wykierającą, czemu i jęj niema być wolno wyznać czystych płomieni serca, gdy przyrodzenie dało pociąg płci obojga ku sobie równy. Miłość taka będzie więcej opartą na prawdziwej wartości wewnętrznej. Wreszcie widzimy to w klas-

sach ludzi mniej wykształconych, że tam rzadko roznieconą jest namiętność przez prostotę serca, nietamująca kobiecie jak i męczyźnie otwarcia jęj wzajemnego, miłość albowiem poetyczna jest pięknym w dramacie obrazem, ale w życiu rzeczywistém, lepiej, ażeby mniej była fantazyjną, a więcej prozaiczną ubarwiona prawdą.

Widzimy nieraz ową dziewicę schowaną daleko od wszelkich światowych wypadków, nieznająca świata ni ludzi, buja sobie, w krainie samej uludy, widzi ten świat zaziemski w kolorach swęj niewinności, aż naraz rzucona w odmęt doświadczeń, naiwną niewiedomością staje się ofiarą błędu. Jak to dziecko natury, wyciąga dłoń po cacko podawane sobie ręką zwodniczą i zapóźno pozna, że zaufała uwodzicielowi, który nieraz targa się na najświętszą czystość jęj serca, czołga się nawet jak ów wąż zdradliwy przed stopień ołtarza, a znieważa świętość jęj miłości. Czy może być co okropniejszego nad ten zawód uczyniony czułemu sercu! Męczyźni, jakby na karę nadużyli tu praw swoich. Im wszystko wolno. Wolno rozpasać się na wszystko złe, wolno zgrzybieć w młodości. I wdzięczna im musi być płeć słabsza, że przynajmniej to im zostało uczucie, że kobieta upodliłaby się, gdyby jęj to samo było wolno. Jest to dowodem jak głęboko w poczuciu nawet złych ludzi, wkorzeniona jest świętość niewinności kobiecej.

Łatwo wszakże pojąć, że i kobieta w takiej demoralizacji gdzie ponęta stawia jęj sidła zwodnicze zewsząd, narażona na niebezpieczeństwo, od którego ją tylko wysoka moralność ochronić może, zkadze zaś tęg siły moralnej nabierze, jeżeli jęj nie damy stosownego wychowania? jeżeli nie zatrudniemy jęj umyśtu ważnością spraw życia, nietylko domowego ale i publicznego!

Wiek nasz doszedł już do tęg cywilizacji, gdzie i kobieta winna być rękojmnią ustaw społecznych, winna potęg ducha całego zajmować swoje ważne stanowisko w świecie. Chociaż może niebędzie wchodzić w świat intelektualny, systematycznym działaniem, niewystąpi na mównicę, ażeby sama głos podniosła w obronie praw własnych i cudzych, ale wolno jęj być powinno myśleć i myśli swoje objawiać, a nawet samodzielnie wystąpić, gdzie tego potrzeba każe konieczna. Siła męzka, ani siła ciała nie stanowi siły świata, ale siła ducha, siła żywotna umysłowa. Cała potęg męczyzny, jaką rozumem zdobywa, nieda mu zapomnieć wpośród czynów wielkich, że pierwszy zarys jego ducha był nacechowany duchem matki, że tak ów mędrzec co zawikłane przetrząsa sprawy świata, jako i ten co pomiędzy śmiercią a życiem nieznał prze-

działu i stawiał mężnie wrogom czoło, wysłał pierwsze wrażenia ducha od matki.

Kobieta zbogacaną być powinna, nie powierzchowną jylko ozdobą, nie talentami i nauką dla czczych oklasków, ale całkowitem rozwiniciem się jęj władz umysłowych i wewnętrzną godnością, jęj prawdziwego znaczenia; niech kobieta ów dziś fantastyczny utwor, ustrojony tylko fantazyą świata, ów ideał próżności, więcj własną siłą moralną podniesie się do poznania godności swojej, natenczas mniej będzie zniewoloną pełnić obowiązki dziś sobie tylko narzucone; raczej z własnego sądu zagrzewać będzie się do cnoty i nabierze sprężystości w działaniu! I czyny kobiety, chociaż się zdają mniej okazałemi, przy gruntowném pojęciu zdrowego rozsądku, nadają jęj wartość rzetelną. Czyny kobiety są to jak wody rzek bieżących w przestrzeni morza, zdają się niknąć, zaledwie widzimy u brzegu strumienie ich rozlewające się, a przecież one dają morza pełną.

Kobieta tylko przy dokładnej znajomości nauk potrzebnych oderwie się od tego uroku złudzeń, które schlebiając jęj próżności, czynią ją mniej surową w pojmowaniu cnoty, a częstokroć narażają na bolesną szkołę doświadczenia. Każdy dziś czuje, czém jest przemoc i tyrania. Nie ukryją jęj także przed kobietą różę miłości, któremi twarde berło mężkie przez krótki tylko czas zalotów ubarwione. Kobieta dziś czuje i pragnie wyzwolenia przez wychowanie. Dążność ta objawiająca się w ogólnym postępie świata, rokuje uwieńczenie dzieła pożądanego, że i kobieta z końcem zajmie ważne swe stanowisko, że w mężach obudzi sympatyą dla siebie, aby powstać w całej okazałości z dotychczasowego niedołęstwa. Nie sama przecież siła mężka wykonać może to wielkie dzieło, ale i od was płci niewieścia po części zależy utorować sobie drogę do postępu, i godnością własną zasłużyć na lepszą przyszłość swoją.

Kobieta, ażeby zasłużyła sobie na pewną wartość w obliczu świata, winna być matką nie tylko dzieci własnych, ale być oraz córką narodu, duchowo jednoczyć się z duchem postępu. Spozrzegamy już po części tę schlebiającą dążność do pracy umysłowej w kobietach. Zaiste, tylko rozwinicie się strony duchowej człowieka nadało mu to najważniejsze w świecie znaczenie. Jeżeli wyobrażenia tegoczesne otworzyły mężczyznom to pole dla popisu sławy autorskiej, dla czegoż niewiasta w chwilach wolnych od pierwszego jęj obowiązku nie miałaby poświęcać się literaturze, nie bogacać się myślowo, a jeżeli znajdzie się talent szczególny w zdutniejszych, myśli swojej nie objawić światu? Jeżeli dziś różnik i wyrobnik nawet w An-

glii i Francyi po wyprzęgu roboczych wołów od pługa, po całodziennęj pracy, siada po za stołem i czyta książki i pisma postępowe — Dzienniki Sporów — czemuż i kobieta chwilę, co niegdyś snuła nieć kądzielną, nie ma zapelniać pasmem żywota swego — z przędziwa myśli! Ale jak z jednej strony, tak i z drugiej byłoby dążnością szkodliwą, gdyby dla pracy umysłowej zaniedbywano ważniejszych powinności.

Jak nie zawsze dzieła pisarskie są uwieńczone chwałą, częstokroć lepiej, ażeby mniej zdolny do pióra pochwycił w dłoń oręż, lub wziął się do rękodzielni, do sztuk wyzwolonych, bo potrzeba świata wymaga także dobrych obywateli i obrońców ojczyzny, i nie sama filozofia i autorstwo świat zbawi, tak i kobieta godniejsze zapewne zajmie stanowisko jako matka i obywatelka i jeżeli nie szczególnym jest geniuszem, ostatnie tylko chwile poświęcać może po chlubnie dokonanym pierwszym obowiązku dla pracy pisarskiej. Kobieta uzbrojona tém przekonaniem, że Bóg złożył w jęj ręce pierwsze wypielegnowanie niemowlęctwa człowieka — czuje już w tém wartość w sobie prawdziwą.

Kobieta winna być ową sprężyną w ustroju wielkiego zegaru, który ręką mistrza nastraja do biegu. Chociaż zdaje się, niewidzim jęj dróg krętych i drobnych w obrocie tęg wielkiej maszyny świata, gdybyśmy jednak coś w nim zmienili — nastąpi nieład w całym układzie zegaru. Takim nieładem w świecie byłoby odstąpienie kobiety od przeznaczeń Opatrzności, któremi wybraną została na matkę rodzaju ludzkiego, na towarzyszkę życia męża.

Kobieta więc odebrała to powołanie panować wdziękiem i sercem, jak wyrzekł głos świata — my rządym światem, a nami kobiety — z łona kobiet winny przeto wychodzić wszystkie instytucye czuciowe, tak w zakładach dobroczynnych, jako tęg moralnych, opartych na miłości bliźniego.

Kobieta być winna ogniskiem cnot domowych, w sercu kobiety winien być przechowany ów głos ludzkości, będący wołaniem miłości wiążącej cały świat z sobą.

Kobiety niech przeto zbogacają się użytecznymi wiadomościami, niech porzucą próżność światową, a obok wdzięku i cnoty staną się doskonałemi i zwrócą uwagę świata.

Kobieta winna zająć dziś to ważne stanowisko w świecie, co matka rodu pszczelego, która z kwiatów ssie miody dla roju całego. Niech praca kobiet będzie, jak te drobne kwiateczki rozsiane na ubarwionęj niwie, które obok pracy mężkiej wydają się jak obok słonecznika, owego pana kwiatów, sięga-

jącego czołem w niebiosy; prawda, że wzrost ich pozio-  
my, a ileż tam jednak cudów przyrodzenia w naj-  
mniejszym kielku, w składzie każdego listeczka. Ileż  
uroku budzi w duszy męskiej, częstokroć jeden wy-  
raz czulej duszy kobiecej, w którym przebija się ta  
boskość w prostocie natury swojej. Nie jeden mę-  
drzec znajduje tu prawdziwą roskosz, większą, niż  
w ogromie świata, niż we własnej potędze ge-  
niuszu.

Kobiety, bądźcie więc słodyczą świata, i rozle-  
wajcie miód wdzięków i uczuć waszych, ale rozle-  
wajcie czynem, nie młdą sentymentalnością. Oto są  
szkółki, gdzie szczególniej nieść możecie pomoc tej  
klasie ludu nieoświeconej, pracującej na utrzymanie  
bytu naszego. Weźcie sobie za obowiązek wchodzić  
w wykład nauk udzielanych, wpływać moralnie na za-  
szczepienie zasad rodzinnych, starczyć im książek uży-  
tecznych i innej pomocy. Dajcie poznać ile cenicie  
wychowanie narodu w massach, dla tego, że i was  
trzymano w ciemnościach. Posiedzielnice dóbr wiej-  
skich, strzeżcie w gminach moralności dziewic. Niech  
to będą wasze córki, opiece waszej oddane. Dajcie  
poznać, jako wysoko cenicie niewinność i czystość  
obyczajów kobiety, będącej jej najwyższą zaletą.

Kobiety niech przeto same najprzód wezmą się za  
ręce, zdolniejsze mniej zdatnym dopomoga, i niech  
podnoszą godność płci swojej w tej biednej klasie  
ludu, gdzie ona najwięcej na szwank narażona. Ileż tu  
możemy odkryć jeszcze skarbów i bogactw w tej dru-  
giej połowie ludzkości. Nie żałujmy żeglugi jak nie-  
gdys Kolubm dla odkrycia tego nowego świata, ażeby  
dobić do portu czynmy wyprawy, a zbudzimy z odrę-  
wienia ludzkość całą, rozniecimy światło do koła.  
Niech kobiety, jak te dzieci wyciągają ręce, ażeby im  
dłoń przyjazną podano dla powstania z niemocy, a naj-  
przód same czyli to o raku, po czterech powstaną  
przecież na nogi, chociaż zrazu nie unikną rozbitcia,  
krok śmiały uwieńczy skutek pożądany.

Kobieta odebrała tę bystrość z przyrodzenia, która  
w tysiącznych drobiazgowych rzeczach się odznacza.  
Widzimy częstokroć, że kobieta potrafi zarządzać i wy-  
działem pracy męskiej, i radę dać zdrową mężowi,  
skrzętnością swoją z największego nieładu wyprowadza  
nie raz stan majątkowy męża, kiedy mężczyzna zwraca  
tylko myśl swoją na główny przedmiot.  
Z drugiej strony mężczyzna uczuje dopiero całą ros-  
kosz w gronie kobiet rozsądnych, i nie będzie potrze-  
bował unikać jak dziś ich towarzystwa dla nudy i braku  
rozmowy, któraby do duszy jego przemawiała. Nie  
potrzeba, ażeby kobieta stawała na posiedzeniu uczo-  
nych, ale czyliż i w chwilach wesolych posiedzeń, nie

będzie miliej mężczyźnie i w potocznej rozmowie, zna-  
leż rozsądną kobietę. Nie potrzeba, ażeby kobieta  
stawała z orężem do walki, a ileż mieliśmy bohaterek,  
które zagrzewały odwagą mężów i braci i stały się wy-  
swobodzicielkami narodu, ileż i tegoczesnych może być  
heroin, które wpływem swoim przysłużyć się mogą do-  
brzej sprawie. Wszędzie one są jako sprężyny niewi-  
dzialne, a jednak największy ruch nadające życiu ogól-  
nemu. Zdobądźmy tylko dla siebie odpowiednie wy-  
chowanie, a ruszymy z posad zardzewiałych ludzkość  
całą.

## ROZMAITOŚCI.

Z Poznania. — „Roku 1844.“ wyszedł po-  
szyt IXty i zawiera: 1) Wyjątek z rzeczy o Góralach  
Tatrańskich. 2) O Irlandyi (dokończenie). 3) O Sło-  
wianach pod panowaniem tureckim, a w szczegól-  
ności o ich dążeniach i środkach politycznych. 4)  
Wiadomości literackie. 5) Kronika bibliograficzna.

Żydzi w Maroko. — Marokańczykowie są  
bardzo zabobonni i każdy o tém przekonał się z po-  
dróżujących po ich kraju. Tak np., gdy niepogody  
grożą żniwom, naówczas lud na szczytach swych bór-  
żnic zawiesza długie pasy papierowe, na których napi-  
sała jakaś arcy-pobożną uważana osoba obszernie mo-  
dlitwy. Te modły wiszące pod gołym niebem mają  
mieć według ich rozumienia wielką siłę; jeżeli jednak  
wiszą bez skutku, gdy np. oczekiwano deszczu, a za-  
den obłoczek na płonącym niebie nie zawisnie, naten-  
czas udają się do innego sposobu, który uważają za  
niezawodny. Zmuszają wówczas żydów, aby się bez-  
przestannie modlili, aż deszcz pocznie padać. Allah  
nie spieszy się tak prędko z wysłuchaniem prośb swo-  
ich dzieci prawowiernych, chociaż lubi, aby się do  
niego modliły; brzydzi się tymczasem modłą żydów,  
i dla tego łatwo daje, o co proszą, by coprędziej zbyć  
się niemilego mu ich natręctwa. — Modlitwy te ży-  
dów, do których zmuszają ich Marokańczykowie, są  
jeszcze jedną z najmniejszych tortur, na które są wy-  
stawieni, lubo i przytém męczą ich na rozmaity spo-  
sób, nie zabijając przecie, bo dumny Marokańczyk  
uważa za pohańbienie siebie, gdyby nędznego miał  
zabić żyda. Rządowi nawet wiele na tém zależy, aby  
biednych żydów w kraju utrzymywać, dla tego naj-

surowiej zakazano żydówkom wydalac się z kraju. Ale te żydówki téż, mówiąc potocznie, najpiękniejszymi są kobietami na całej kuli ziemskiej. — W naszych czasach obawiają się żydzi, aby się przypadek nie powtórzył z czasów Muleja Yezeda. Wojsko zbuntowało się z powodu zatrzymanego przez pół roku żołdu, a sultan obawiał się o swoje skarby. Dla tego wolał ściąć głowy kilku z swych baszów i rzucić je pod nogi buntownikom. Ten wzgląd na nich pochlebiał zbuntowanym, ale nie usmierzył buntu, i dla tego pozwolił cesarz, w miejsce żołdu, na rabunek dziecinicy żydowski. Żołnierze przystali na tę ofiarę, i zabrali żydom wszystko. Teraz też sama panuje obawa w synagogach żydowskich, aby panujący sultan Abderahman nie rozporządził podobnego środka, do zakrycia kosztów wojny z Francuzami.

Między obrazami na wystawie tegorocznej w Berlinie odznaczają się przed wszystkimi innemi dwa obrazy Elizy Bauman z Warszawy. Pierwszy z nich wystawia polską wieśniaków rodzinę w kraju górzystym, którym burza chatę zawałiła, drugi matkę z dziećmi umykającą podczas burzy, ubiór i rysy twarzy wiejskiej kobiety z za Warszawy, np. z pod Stanisławowa. Pojrzawszy po całym zbiorze wystawy berlińskiej, w żadnych innych obrazach nie znaleźliśmy tyle prawdy, wdzięku, i niemal że powiemy i sztuki. Zdaje się tylko, iż głowy dzieci na pierwszym obrazie cokolwiek za wielkie, przynajmniej uderzyły nas ich zbyt kolosalne rozmiary.

Irokezy są dosyć ucywilizowanym ludem pierwotnej Ameryki. U nich znajdujemy szczególniejszy rodzaj karania bankrutów, który i u nas czasem mógłby być zastosowanym. Lekkomysłnego bankruta rozbięrają z ubioru i wiążą do drzewa, potem schodzą się wszyscy jego wierzyciele, mając w ręku potężny ramię lub kij laskowy, którym wyliczają ilość długu na grzbiecie dłużnika. Za każdy dolar jeden bizun, a że przy każdym wyliczeniu ich pewna przymówka towarzyszy, więc wszyscy ubawiają się, oprócz cierpiącego za grzechy swoje. Skoro już dłużnik lekkomysłny wytrzymał wszystkie plagi, ogłaszają wierzyciele z całą uroczystością swe zaspokojenie i pokwitowanie, i jak powiadają żaden z nich nie przyjmie później ani centa ze swój wierzitelności, chociażby dłużnik chciał zapłacić.

Jakie jeszcze przed ostatnią domową wojną posiadały bogactwa klasztorów w Hiszpanii, dowodzi klasztor Guadalupe, który miał w rolach, borach, łąkach, trzodach, skarbach, przeszło siedm milionów talarów. Trzody tak jego liczne były, jak dziś Esterhazego, bo wynosiły 80,000 owiec i 3,000 wołów.

Dawniej nie wyrabiano nic z jedwabnych zużytych tkanin, gdy tymczasem lniane i wełniane szmaty dały się na nowe przerabiać wyroby. Professor Delzenne szczególniejsze zrobił odkrycie, że starych jedwabnych, wyrabia nowe tkaniny, rozczynając zużyte materye w gęstą masę i z téj przędząc cienkie nici, z których na nowo wyrabia nowe tkaniny.

Niedługo obaczmy na kolejach żelaznych zamiast wozów parowych, powietrzem pędzone, przeto staną się podróże nietylko tańsze, ale téż mniej niebezpieczne. Dotąd podawano w wątpliwosc, czyli za pomocą ściśnionego powietrza można będzie poruszać pojazdy. Na kolei żelaznej z Paryża do Wersalu doświadczano przed niedawnym czasem wozu pędzonego siłą ściśnionego powietrza i doświadczenie zupełnie zadowolilo widzów. Machina wynaleziona przez Andrau, przebyła drogę z wielką szybkością i regularnością.

Angielskie gazety opisują generała z wyspy Hejti, nazwiskiem Guerrier, w następujący sposób. Jest to ubogi osadnik téj wyspy, ubrany w spencer i pantalon z szarego płótna, na głowie stary słomiany kapelusz go okrywa, na nogach ani trzewików, ani pończoch, natomiast długie ostrogi na bosych nogach, w ręku ogromna strzelba, z której strzela dwu funtowymi kulami. Za pasem nosi sześć pistoletów. Tak samo ubrana jest jego przyboczna swita.

Francuzi odkryli nowy i łatwy sposób pozbycia się żon swoich, jeżeli te im się sprzykrzą, a rozwodu we Francyi otrzymać niemoga. Jadą dla tego do Szwajcaryi i przyjmują tam prawo obywatelstwa, a że łatwo dostać jest rozwód w Szwajcaryi, przeto jako szwajcarowie wnoszą o rozwód, wracają bezżenni do Francyi i żenią się na nowo. Kobiety niemoga się naturalizować w obcym kraju bez zezwolenia męzowskiego, bardzo są oburzone tym podstępem i rozmyślają nad środkiem zemsty i zrównoważeniem tego przywileju płci silniejszej. Już nawet kilka podobnych przypadków wydarzyło się i najślawniejszy toczy się w sądzie Lugduńskim, gdzie Berryer stawia w obronie żony i dzieci opuszczonych.

W Texas odkryto przy źródle rzeki Pasigano cały bór skamieniały, nawet drzewa, które jeszcze sok mają w sobie roślinny, przechodzą w skamieniałości.

Markiz Barbacena, sławny w dziejach Brazylii i Portugalii, zmarły w roku 1842., posiadał ogromne skarby, lecz wszystko potracił. Był Portugalczykiem, synem ubogich rodziców, jako podporucznik stał w armii brazylijskiej i tu ożenił się bogato, a to za pomocą swój przebiegłości, bo jako biedny podporucznik nie miał widoków posieść ręki córki najbogatszego kupca

w Bahii. Pożyczył na czas niejaki znacznej summy pieniędzy, udał potem, że musi wyjeżdżać nagle i prosił ojca młodej swój ulubionej, ażeby pieniądze, które za własność swoje uważał, zachował u siebie aż do przyjazdu; przytém prosił o rękę jego córki. Ojciec dał się utudzić i zezwolił na małżeństwo; w kilka dni potem został dziedzicem ogromnego majątku. Don Pedro używał go za pośrednika do zawarcia pożyczki dla Brazylii i Portugalii. Przytém miał markiz bardzo powiększyć swój majątek.

Przykład dumy dawnych rodzin brazylijskich stawia następujący przypadek, który się wydarzył w przeszłym roku. Młodzieniec jeden ubogi zakochał się w pannie z rodziny Albuquerqueów. Rodzina bardzo się tępem obraziła, mimo że panna sprzyjała młodzieńcowi. Razu jednego zebrali się wszyscy Albuquerqueowie, młodzian nie omieszkał także przybyć na zgro madzenie, i kiedy pewien swego zaczął przemawiać do siedzących około stołu nakrytego kobiercem, powstał najstarszy z rodziny, podniósł nagle kobierzec, skazał na pistolety, pugnał i bat, którym zwykle chłószczą niewolników, i rzekł do zdziwionego młodzieńca: „wybieraj, jeżeli chcesz pozostać przy twoim zamiarze, między trojakim rodzajem śmierci“. Młodzieniec zrozumiał od razu, że groźba natychmiast na nim spełnioną zostanie, oświadczył że odstępuje od zamiaru i oddalił się spiesźnie.

## M O D Y.

Paryż, dnia 30. Września 1844.

Czas zbliża się, w którym mody odznaczą się pewniejszemi kształtami, dziś już widzimy wychylające się nowości. Między innemi wspomniemy o kapeluszach najnowszych, które zapewne podobać się będą. Są z różowego, paliowego lub niebieskiego atlasu robione, w kształcie okrągłym i orzucone czarną szeroką koronką, staniającą się po obu stronach twarzy jako półzaślony, półwianeczek z czarnych aksamitnych wstążek w kształcie muszli, prążkowanych w cieniach kapelusza, stanowi wyłączny strój jego. Z jednej strony kończy się ten wystrój wstążką aksamitną o długich końcach, podszytych atlasem w kolorze kapelusza. Kapelusze te, jedna z najpiękniejszych ozdób głowy, zwykle pod obwodem kwiatami zdobią.

W okolicach Paryża, po towarzystwach bawiących na wiejskiem ustroniu, widzieliśmy szlafroczyki muslinowe lub z tarlatanu, podszyte lekkim jedwabiem w kolorze białym lub innym jasnym; wystrojone były najwięcej wstążkami, w kolorze ubioru, w kształt rulkowych zakładzek. Piękna nowość, która

zapewne tęp zimy często powtórzy się na wieczorach balowych, jest bareż jednokolorowy z dwiema powłokami, ozdobionemi u dołu lśniącym jedwabiem. Szczególniej ubior ten stósuje się dla młodych panien.

Szlafroczyki zawsze są w modzie i zapewne to w nich upodobanie przetrwa zimę. Widzieliśmy np. szlafroczyk z brunatnego pekinu, z wylogami na piersiach, ozdobiony pluszem na rękawach i staniku; ciemno-niebieska przepaska z kutasami wiła się około kibici i spadała na spodnicę muslinową, którą w poprzek wstawki haftowane zdobiły. Półkoszulce, pod rękawy z wstawkami i oszycie koronkowe dopełniały tego ubioru.

Pasamony zawsze się podobają i często niemi zdobić będą tęp zimy ubiory.

Suknie i szlafroczyki, w ostatnich czasach ze stanikami bardzo otwartemi, dziś prawie zupełnie zachodzą, a jeżeli rozdział jaki na staniku jeszcze ukaże się, to jest tak mały, iż nigdy nie pokaże półkoszulca w całej jego świetności, dla tego na wypełnienie przedziału używają pasków batystowych, rozmaicie ozdobionych, haftowanych i t. d. Nowość tu przypomina nam kształt najpiękniejszy z upłynionego wieku i zapewne tęp chętniej go w życie wprowadzą, kiedy w tęp chwili najulubieńsze staniki są tak zwane amazońskie z dużemi połami.

Nowemi tkaninami są zatłasowane pekiny z szerokimi nadzwyczaj pasami, inne zaś tkaniny posute kwieciami i t. d. Szerokość tych pasów tak jest wielka, że na całej szerokości tkaniny trzy pasy jeno spostrzegamy. Inną nowością jest mogador, tkanina podobna do brokatu, nadzwyczaj mięka.

Suknie noszą wysoko zachodzące, gładkie i sztywne. Grubych tkanin niepodobną jest rzeczą zdobić falbanami, natomiast pięć, siedm ukosów stroi stósowniej. Ukosy te im bliżej stanika, tęp bliżej siebie znajdują się.

Nowością także nazwać można, iż w Paryżu nowo wynalezione kroje sukien przez handle lub artystki tego rodzaju, naprzód ukazują się jako pierwotwzory na aktórkach, które występują na scenie w sztukach, gdzie rzecz odbywa się w naszych czasach.

## Objaśnienie ryciny.

1. Strój włosów; suknia bareżowa z oszyciem aksamitnym; szarfa muslinowa, ugarniowana à la vieille.
2. Kapelusz jedwabny zdobny koronkami i kwieciami; suknia z poux de soie, oszyta falbanami z przodu.